Rok 6. Kalisz dnia 11 (23) Kwietnia 1875 r. № 32.

KALENDARZ

Dziś św. Wojciecha Bisk. Męcz.
D. 24 „ Bony P. i Fidelisa M.
„ 25 „ Marka Ewang.
„ 26 „ Marcelina P. M. i Kleta.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	6
Zimna	—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 753 mm. Wiatr i
Dziś 755 „ zmienne pow.

Piątek dnia 23 kwietnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje niniejszem do wiadomości, że do rewizji spisów domów i budowli, ulegających opłacie podatku dworskiego podymnego, w majątkach i we wszystkich posiadłościach dworskich powiatu wieluńskiego, wydelegowanym został przez tęż Izbę starszy jeometra Wolle, i że rewizja ta odbywać się będzie w terminie od 15/27 kwietnia do 23 maja (4 czerwca) r. b. Dlatego właściciele rzeczonych majątków, lub ich zastępcy upoważnieni do tego piśmiennie, dla uniknienia na przyszłość reklamacji na niedokładności wspomnionych spisów, obowiązani przy odbywaniu przez delegowanego rzeczonej czynności znajdować się na miejscu osobiście, dla przedstawienia potrzebnych w tej mierze objaśnień.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje niniejszem do wiadomości, że do rewizji spisów domów i budowli, ulegających opłacie podatku dworskiego podymnego, w majątkach i posiadłościach dworskich, położonych w powiecie konińskim, wydelegowanym został przez tęż Izbę jeometra Szymański, i że rewizja ta odbywać się będzie w terminie od 15/27 kwietnia do 15/27 maja 1875 roku. Dlatego właściciele rzeczonych majątków, lub ich zastępcy, upoważnieni do tego piśmiennie, dla uniknienia na przyszłość reklamacji na niedokładność wspomnionych spisów, obowiązani przy odbywaniu przez delegowanego rzeczonej czynności znajdować się na miejscu osobiście, dla przedstawienia potrzebnych w tej mierze objaśnień.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Uprzedza wszystkich właścicieli nieruchomości, że jeżeli przed dniem 18 (30) kwietnia r. b. nie wniosą do kassy Miejskiej składki od ubezpieczenia budowli, po upływie tego terminu ściąganą będzie kara, w stosunku 12%, a to stosownie do przepisów Skarbowych, które mieć chcą, iż zaległości tylko z karą wnoszone być mogą.

Kalisz dnia 10 (22) kwietnia 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Sekretarz *Opieliński.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

† Jednym z najzdrowszych ekonomicznych objawów kraju, są instytucje kredytowe prowincjonalne, które w ostatnich latach, jako skuteczny atydot przeciwko rozpanoszonej po naszych partykularzach lichwie, dość licznie pojawiać się zaczęły. Brak kredytu, tej najpotężniejszej dźwigni przemysłu i handlu, spowodowany właśnie brakiem instytucji pomocniczo-kredytowych, jak również niedostatek wszelkich stowarzyszeń, potęgujących siły pojedynczej jednostki, tysiące ludzi oddawał na pastwę niesumiennych lichwiarzy, niszczył dobrobyt ogólny, szerzył nędzę, czego koniecznem następstwem był upadek moralności i zatrważający wzrost proletarjatu. Dzięki rozbudzonemu owemu ekonomicznemu ruchowi, kassy zaliczkowo-wkładowe, jako uwzględniające potrzeby tych klass społecznych, którym anormalny ustrój ekonomiczny najwięcej dać się może we znaki, szybciej jak inne podobnego rodzaju instytucje, zyskały na naszym prowincjonalnym gruncie prawo obywatelstwa.

Taka kassa zaliczkowo-wkładowa, od lat już przeszło sześciu istnieje przy rządzie gubernialnym kaliskim. Pod umiejętnym kierunkiem głównego jej założyciela, Wice-Gubernatora Rybnikowa, stopniowo kapitał obrotowy, z małoznaczącej cyfry wzrosł do poważnej summy 38,900 rs. 70% kop., liczba członków do 200, obrót miesięczny (za ubiegły marzec) do 7,933 rs. 61 kop. a summa przypadającej na korzyść uczestników dywidendy, wynosi już 397 rs. 70 kop.

Cyfry te wymownie świadczą o rozwoju i pożytku instytucji, która dając w potrzebie za umiarkowany procent kredyt urzędnikowi, po pewnym przeciągu czasu daje mu jeszcze z miesięcznych wkładów utworzony kapitał, który w razie choroby lub tranzlokacji niemałą stanowi pomoc. Tak jak inne podobnego rodzaju kassy, towarzystwo zaliczkowo-wkładowe przy rządzie gubernialnym, łącząc w sobie zadanie kass oszczędności i instytucyj kredytowych, oparte jest na ogólnie przyjętych zasadach. Dlatego też nie wdając się w szczegółowy rozbiór głównych motywów ustawy, zrobimy tylko kilka opartych na długiej obserwacji i własnem doświadczeniu uwag, które być może uwzględnionemi zostaną.

Uczestnikami kassy mogą być wszyscy urzędnicy, zacząwszy od kancelisty pobierającego *minimum*, a skończywszy na naczelnikach, pobierających *maximum* udzielanej w danej dykasterji pensji. Tak jedni jak i drudzy, korzystając ze służącego im prawa, mogą wziąć w charakterze pożyczki trzecią część pobieranej pensji, rozkładając jej spłatę na rok cały. Pomijając już tę okoliczność, że urzędnik pobierający, przypuśćmy, dwu-tysięczno-rublową pensję, wziąwszy trzecią część z niej, zawsze jeszcze pozostałą resztą opędzić może swoje potrzeby, gdy tymczasem 150 rublowy kancelista za 100 rs. wyżyć nie jest wstanie; — główny nacisk kładziemy na to, ażeby nie wydawać, przynajmniej temu ostatniemu, nowej, dopóki dawnej nie spłaci pożyczki, robiąc tylko wyjątki w pewnych zasługujących na względy wypadkach. Młody bowiem i niedoświadczony urzędnik, mając otwarty w każdej chwili kredyt, nęcący kilkunastu lub kilkudziesięciu rublami, czerpie dopóki można, wydaje dopóki starczy, niepomny, że to grosz wzięty z góry za kilkamiesięczną pracę, który wyrzucony lekkomyślnie, całoroczną nędzą okupiony być winien. A potem znaglony potrzebą, rzuca się w ręce lichwiarzy, którzy go tak siecią swych szalbierstw o-

---

WYJĄTEK Z DRAMATU WIKTORA HUGO
pod tytułem

MARION DE LORME

przełożonego przez
Juljana Miłkowskiego.

(*Dokończenie*).

Scena VIII.

KRÓL, ANGELY, MARION (w głębi).

KRÓL.
(zamyślony i coraz smutniejszy).
Kąsasz, lecz mówisz prawdę... w tem zasługa cała.
Powiedz, czy czart wziąć może postać kardynała?
Kto wie, czy to nie szatan przy osobie mojej?
Jak sądzisz?

ANGELY.
Mnie się ta myśl często w głowie roi.

KROL.
Nie mówmy nic już o tem... niech piekło nie kusi...
Jednak fatalna gwiazda przyświecać mi musi...
Przybywam tu, a ze mną kormoran *) mój młody...
Cóż powiesz! nigdzie dobrej nie znalazłem wody!
W przeklętem Chambord żaden ze stawów nie [mierzy,
Tyle, by się w nich komar przeglądał z wybrzeży,
Chcę polować, mam morze... łowić ryby? łąka
Nie jestżem nieszczęśliwym?

ANGELY.
Każdy o tem bąka,

Że tak jest!...

KRÓL.
Jak pocieszysz?

ANGELY.
Nie mam na to głowy!

Muszę smucić!... Tak lubisz sokolnicze łowy
Tak cenisz zręczną sztukę wprawiania raroga,
Myśliwy, znasz się na tem...

KRÓL (żywo).
Sokolnik pół Boga...

ANGELY.
Otóż dwóch sokolników ginie w wieku kwiecie...
Dwóch naraz!

KRÓL.
Dwóch?

ANGELY.
Tak dzielnych dawno nie widziano,

KRÓL.
Alež kto?

ANGELY,
O ich łaskę tylko co błagano

KRÓL.
Kasper i Dezydery?

ANGELY.
Sokolny w świecie
Ostatni!

KRÓL.
To nieszczęście! sztuka przez to ginie!
Przeklęte pojedynki... Sokolnictwo słynie
Póki żyję, a potem zapomną go wszędzie!
O co poszło?

ANGELY.
Jeden z nich, nie rumieniąc czoła,
Utrzymywał, że jastrząb szybszy od sokoła.

KRÓL.
Myli się, ale za to, czyliż wisieć warto?
(Milczenie).
Zresztą me prawo łaski, jeśli nie czczą kartą
Być ma, na co u licha on mię go pozbawia?
(Milczenie).
(do Angelego).
Ryszelje chce ich śmierci...

ANGELY.
Co król postanawia?

KRÓL.
(po namyśle i milczeniu).
Umrą.

ANGELY.
Tak być powinno!

KRÓL.
Biedne sokolniki!

ANGELY (idąc do okna).
Racz tu spojrzeć o panie!

KRÓL (odwracając się nagle).
Kto tam?

ANGELY.
Kto? łuczniki.

KRÓL.
(idąc do okna i patrząc przez nie).
Cóż za związek...

ANGELY (pokazując mu za oknem).
Zmieniają szyldwachy

*) Rodzaj ptaków pletwowych.

snują, że wijąc się w niej bezskutecznie jak mucha w ukropie, najczęściej pada ofiarą swego nierozsądku i nieprzezorności.

Tych uwag kilka, opieramy na faktach, na któreśmy własnemi oczyma patrzyli, a podyktowała je szczera chęć zapobieżenia częstszemu ich powtarzaniu się, co nam chyba za złe policzonem nie będzie.

— Dnia 9 (21) kwietnia r. b. w Sali Posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego spisany został dokument następującej osnowy:

„W skutek zaproszeń, uczynionych przez Stanisława Chełmskiego, Prezesa Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, do osób załączoną listą objętych, niżej podpisani zebrali się w dniu dzisiejszym, w miejscu na czele wskazanem, gdzie tenże Stanisław Chełmski zagaiwszy posiedzenie mową, wykazującą potrzebę założenia w mieście Kaliszu *Towarzystwa Dobroczynności*, przedstawił, że w tym celu odbyło się już w dniu 19 (31) marca 1874 r. posiedzenie, na którem z grona wówczas zebranych przyjęli na siebie trud ułożenia projektu dla Towarzystwa Dobroczynności pp. Parczewski, Kuszkowski, Drecki i Tymieniecki; przedstawił wreszcie, że gdy projekt rzeczony został już głównie przez p. Alfonsa Parczewskiego wygotowany, wypada go dziś w obszerniejszem kole przedyskutować, aby raz powzięty zamiar do skutku przyprowadzić.

Zebrane dziś osoby, usuwając konieczność ustanowienia w mieście Kaliszu tak wzniosłej jak i potrzebnej i wiele dobra dla cierpiącej ludzkości w mieście Kaliszu i jego okolicach rokującej instytucji, jaką jest Towarzystwo Dobroczynności, postanowiły na wniosek Stanisława Chełmskiego przystąpić do obioru prezydującego na dzisiejszem posiedzeniu i jego assesorów.

Jednomyślnością głosów na prezydującego zaproszono Stanisława Chełmskiego, na assesorów zaś: Teodora Esse, Edwarda Milewskiego, i Eugenjusza Kobyłeckiego. Do prowadzenia protokułu posiedzeń, z grona assesorów wybranym został przez prezydującego Edward Milewski.

Po takiem ukonstytuowaniu się, obecny Alfons Parczewski przedłożył zgromadzonym przygotowany projekt Towarzystwa Dobroczynności w Kaliszu, który na wniosek obecnych, odczytanym został przez niego na dzisiejszem posiedzeniu wraz z podobnemi ustawami Kieleckiego i Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności, dla porównania ich ze sobą.

Po wysłuchaniu powyższych wniosków, zgromadzeni jednomyślnie postanowili: iż wybrać się mający przez nich komitet rozpoznać ma ułożony przez Alfonsa Parczewskiego rys projektu Towarzystwa Dobroczynności w Kaliszu, oraz ustawy innych, istniejących już w kraju Towarzystw tej natury, tudzież projekt takiegoż Towarzystwa w Kaliszu, przez Adama Chodyńskiego i innych pięciu członków przed dwoma laty ułożony, i na zasadzie takowych ułożyć odpowiedni nowy projekt, który na przyszłem ogólnem zebraniu pod ostateczną dyskussję przedstawionym zostanie.

Do utworzonego w tym celu komitetu, zgromadzeni jednogłośnie powołali na prezydującego Jks. Oficjała Polnera, a na członków: Alfonsa Parczewskiego, Teodora Esse, Adama Chodyńskiego, Eugenjusza Kobyłeckiego i Adama Drozdowskiego.

Wreszcie do przyszłego ogólnego posiedzenia, na którem wygotować się mający projekt pod dyskussję przedstawiony zostanie oznaczono dzień 3 (15) czerwca r. b. w lokalu obecnym i na tem protokół ten ukończony i przeczytany wszyscy obecni w dowód przyjęcia podpisali."

+ „Czy wynająłeś już mieszkanie? czy nie wiesz o jakiem dobrem mieszkaniu?" — oto pytania, które w obec zbliżającego się Ś-to-Jańskiego terminu, co chwila spotkać można na ustach nieszczęśliwych lokatorów. Szczęśliwi za to posiadacze domów, poruczywszy przeznaczone do najmu lokale opiece faktorów i faktorek, spokojnie oczekują na swe ofiary, i z godnym lepszej sprawy stoicyzmem, trzymają się z góry oznaczonej ceny. „Nie zgodził się jeden, to przyjdzie drugi i zapłaci." Ogromna na dobre, a nadewszystko na suche mieszkania, konkurencja, utwierdza ich w tem przekonaniu i jest przyczyną często zbyt wygórowanych żądań. Gdyby przynajmniej panowie gospodarze zechcieli ułatwić wyszukiwanie i wynajmowanie mieszkań bez pośrednictwa faktorów, których lokator za usługę opłacać musi. Dokonać tego można bardzo łatwo i bez kosztu, wywieszając nadedrzwiami domu kartę z wypisaniem na niej liczby pokojów, składających mieszkanie, i *stałej* za nie ceny. Ofiara niewielka, i dlatego w imieniu interessowanych żądać jej mamy prawo.

+ Powoli wiosna ukazuje nam w całym blasku swe powaby. Ożywcze promienie słońca wyjrzały z zachmurzonego dotychczas nieba, budząc całą przyrodę do życia i wesela. To też wszędzie wre ruch i praca. W różnych stronach miasta widać powznoszone rusztowania, a na nich uwijających się robotników, pod których ręką, jakby pod wpływem czarodziejskiej rószczki, stare i brudne domostwa nową przywdziewają szatę; na kilku ulicach przekładają zdezelowany bruk, zakładają fundamenty pod mające się wznieść nowe domy; w parku sadzą drzewka i krzewy, — słowem roboty około upiększenia miasta szybkim postępują krokiem, za co rzetelna należy się od nas wdzięczność dbałej o dobro mieszkańców municypalności. A i okoliczni gospodarze wiejscy, którzy z powodu ciągle panujących dotychczas chłodów, znacznie opóźnili się z zasiewami, nie żartem biorą się do pracy, aby powetować czas stracony. Pomimo to, niektórzy z nich, w przewidywaniu zapewne własnych zysków, wróżą w przyszłym roku drożyznę zboża. Oby byli złymi prorokami!

ㄲ. Miejsce spoczynku zmarłych u wszystkich ludów i przez wszystkie wieki było i jest otaczane szacunkiem i stosowną opieką. Lecz i w tem ogólnem prawie są wyjątki. Cmentarz tyniecki znajduje się w polu bez żadnego literalnie ogrodzenia, bez oddzielenia od reszty gruntów. Kilkanaście łopat pracujących parę godzin mogłoby okopać rowem, a wyrzucona ziemia na stronę cmentarza utworzyłaby wał mały, któryby już stanowił pewną osłonę od bydła i trzody, bezwątpienia nieraz spacerujących po tem zakazanem dla siebie miejscu, zakrwawiając serca widzów, a tembardziej tych, których drogie istoty tam spoczywają. Wypadałoby od parafijan wymagać lepszego zajęcia się tym przedmiotem, ku czemu dosyć, zdaje się, otrzymać pozwolenie proboszcza i wójta.

* Z wiosenną porą wszystko w mieście naszem odnawia się i poprawia, a w ogólnym tym ruchu niepoślednie miejsce zajmuje nasz park uroczy. Cukiernia p. Szmidta odnawia się także, i jak zalotnica, nałożywszy na oblicze swe grubą warstwę bielidła, wabi do siebie, w cieplejsze dni zwłaszcza, zwolenników poobiedniej siesty i piwa wiedeńskiego. Stary most w parku, wiodący na pola Elizejskie, a chwiejący się pod korkami pięknych kaliszanek, już rozrzucono, i zastąpiony będzie nowym, a potężna baba z ogromnym hałasem bije już pale pod niego. Nowy wał na całej długości obsadzonym został klonami i jaworami. Patrząc jednak na uszkodzenia, jakie porobiła ta cicha woda kanału, jesteśmy przekonani, że jeżeli wał ten nie zostanie umocnionym, to z przyszłą wiosną woda ta bokiem mu wyjdzie, a nowoposadzone drzewka na falach jej popłyną do morza.

+ Dowiadujemy się, że podnoszony dawniej projekt założenia w mieście Łęczycy kassy zaliczkowo-wkładowej, obecnie znowu wskrzeszonym został. Oby tylko tym razem usiłowania pojedynczych jednostek nie rozbiły się o apatję ogółu.

+ Mleczarnia na Rypinku otworzyła już swe wrota na przyjmowanie kaliskich gości. Śmietana i mleko, kawa i chleb wiejski—ulubione przysmaki mieszczuchów, oczekują konsumentów i zwolenników chociaż kilkogodzinnej willegjatury. Gdyby tak jeszcze właściciel owej mleczarni zechciał zaprenumerować kilka gazet i pism, a niezawodnie ściągnąłby do siebie z dusznej atmosfery naszych cukierni niejednego polytykomana, dla którego czytanie na świeżem powietrzu kilku, od deski do deski, gazet, niemały stanowi powab, a i na umysł nie działa tak wrażliwie.

Niechaj pan mlekodawca posłucha naszej rady, a niezawodnie tego nie pożałuje.

+ Dawne przywileje królów polskich i cechowe ustawy rzemieślników, miast, a obecnie osad: Iwanowic, Stawiszyna i Chocza, w liczbie sztuk 16, wysłane już zostały do archiwum akt dawnych przy kaliskim Trybunale, dokąd, według nowego rozporządzenia, wysyłać należy wszystkie podobne dokumenty i innych miast naszej guberni,

---

KRÓL.

Cóż dalej?

ANGELY.

Kto ten z żółtym galonkiem?

KRÓL.

Jeden z mych kaprali.

ANGELY.

On jedną wartę ściąga, drugą za to stawia...
A co on jej tak szepcze?

KRÓL.

On hasło wymawia.
Lecz po co te pytania?

ANGELY.

Oto myślą moją
Że królowie za życia też na warcie stoją,
Miast piki los im berło dał, by z niem do skonu
Odbywali swą wartę na około tronu,
Póki śmierć, straszny kapral, nie stanie u proga,
I na ich miejsce innych nie da z woli Boga,
Szepcząc hasło, a hasłem *Łaska, Przebaczenie!*

KRÓL.

Nie! Hasłem *Sprawiedliwość...* na moje sumienie!
Szkoda dwóch sokolników, to niezmierna strata,
Żałuję ich... jednakże zginą z ręki kata...

ANGELY.

Czy ja pachołek w dole, czy ty król na szczycie,
Śmierć dla nas przy jednakim będzie apetycie...
Lecz zmarli śpią w pokoju, choć ziemia naciska
A kardynał cię gnębi... cięży jakby głazem
Czekaj panie! ta chwila daleka, czy bliska,
Kiedy się już do woli nażyjemy razem
Ty jak król, ją jak trefniś, on jak pan nasz spólny,
Uśniemy i podpadniem pod ten los ogólny
Że choćbyśmy za życia sam Bóg wie jak dumnie,
Nosili głowy swoje, będziem równi w trumnie!
Patrz królu! jak już dzisiaj w lektyce go noszą!

KRÓL.

Jeśli życie rozważać, to grób jest rozkoszą...
Jeżlibym nie miał ciebie dla rozweselania...

ANGELY.

Właśnie panie nadeszła chwila pożegnania

KRÓL.

Co mówisz?

ANGELY.

Ja odchodzę...

KRÓL.

Sam Ojciec niebieski
Uwolnić kogoś może od służby królewskiej,

ANGELY.

Ja też umrę.

KRÓL.

Na prawdę, widzę, pomieszany...

ANGELY.

Królu Francji, Nawarry, przez ciebie'm skazany.

KRÓL.

Jeżeli chcesz żartować, niech znam cel docinku,

ANGELY.

Panie! ja także brałem udział w pojedynku
Tych dwóch... chociaż nie ja sam, ale moja szpada
Składam ją zatem...

(wydobywszy szpadę przyklęka i oddaje ją królowi)

KRÓL.

(biorąc szpadę i przypatrując się jej).

Szpada... on prawdę powiada!
Skąd ją masz?

ANGELY.

Wszakże panie do szlachty należę
Chcę i ja los ich dzielić...

KRÓL (poważnie i posępnie).

Ha! gdy chcesz koniecznie!
Niechże cię choć uściskam, nim stracę cię wiecznie...

(całuje Angelego).

ANGELY (na stronie).

On bo widzę na serjo bierze tę rzecz całą...

KRÓL (po chwili milczenia).

Dobry król zawsze spełni co prawo kazało...
Lecz choć kardynał zwykle dobre miewa cele,
Za walkę aż trzech naraz, to trochę za wiele...

(Przechadza się w żywem wzruszeniu, trzymając się za czoło. Później zwraca się ku zaniepokojonemu Angelemu).

Pociesz się tem, że życie jest bardzo nużące,
Że to tylko podmuchy wiatru mijające

ANGELY (na stronie).

Tam do djabła!

KRÓL.

(przechadzając się ciągle z wzrastającem wzruszeniem).

Biedaku! pewno cię powieszą

ANGELY (na stronie).

Pocę się! zapewnienia te niebardzo cieszą..

(głośno)

Chyba gdybyś chciał panie...

KRÓL.

Nie było sposobu
Dowiedzieć się, czy wraca też ktokolwiek z grobu...
Będziesz tam, to mi dasz znać...

ANGELY.

Posłannictwo miłe!

KRÓL (przechadzając się ciągle).

Ah! to pięknie mieć taką jak kardynał siłę!

(zakładając ręce)

Jak sądzisz, posłuchają, gdy *veto* położę?

rozproszone dotychczas po archiwach magistratów i różnych urzędowych dykasteryj.

* Z nastaniem cieplejszych dni, spostrzega się na ulicach naszego miasta coraz więcej w nową szatę przybranych dorożek, a nawet parę zupełnie nowych. Powoziki te, elegancją i zaprzęgiem, z niejednym prywatnym ekwipażem mogłyby rywalizować, a siostrzyce ich warszawskie, co do szyku, żadnego porównania z niemi nie wytrzymują.

* Dowiadujemy się o dziwnym w swoim rodzaju fakcie, który jednakże podajemy z zastrzeżeniem: W tych dniach na jarmarku w Błaszkach pojawili się kupcy na konie, jakoby z Pruss przybyli, którzy znaczną ilość zakupili takowych, dobrze za nie płacąc. Gdy jednakże władza miejscowa zwróciła uwagę swą na tych ludzi, wszyscy z takim pośpiechem zniknęli, że nawet jednego konia przez się zakupionego pozostawili u poprzedniego właściciela. Co było powodem do tak raptownej i trudnej do wytłomaczenia ucieczki, niewiadomo, jak również i to, zkąd rzeczywiście ludzie ci przybyli.

+ W jednym końcu kamiennego mostu, piaskarze nasi urządzili swój skład i przystań, zkąd roznoszą po mieście swój towar; kupy leżącego piasku i snujący się koło niego niebardzo estetycznie wyglądający roznosiciele, niemile rażą oko licznych w tej części miasta przechodniów. Czyby nie można przeznaczyć innego, odpowiedniejszego na ten cel miejsca? na co zwracamy uwagę, kogo należy.

+ W dniu jutrzejszym z powodu świąt Wielkiego tygodnia (v. s.), przedstawienia w teatrze nie będzie.

+ Z powodu wakansu na jednego z pastorów parafji ewangelicko-augsburgskiej w Warszawie, pomiędzy innymi ubiegającymi się o tę posadę, znajduje się Jks. Winkler, pastor z Wielunia, który w tych dniach ma mieć kazanie próbowe w języku polskim i niemieckim.

— W dalszym ciągu składek złożono od p. H. rs. 3 dla biednej N., utrzymującej troje małych dzieci i ośmdziesięcioletniego starca, na zakupienie maszyny do szycia.

(*Art. nad.*) — W sobotę dnia 1 maja r. b. amatorzy sztuki dramatycznej, odegrają w miejscowym teatrze na cel dobroczynny komedję W. Diaczeńki w 5 aktach, p. t. „Guwerner” o której była obszerniejsza wzmianka w Nr. 30 Kaliszanina. Bez względu na ogrom i trudność w odegraniu tej sztuki, amatorzy w krótkim czasie wyuczyli się ról swoich i niebawem dadzą sposobność tutejszej publiczności poznać w mowie będącą komedję, która dodać tu należy, zaleca się niezwykłą swą estetyczną wartością. W uznaniu ofiarowanych na ołtarz dobra ogólnego trudów i pracy, życzymy Szanownym amatorom powodzenia.

---

† W dniu 15 b. m. zmarła w naszem mieście Kamilla z Drotkiewiczów **Sękowska**, wdowa po b. urzędniku Rządu Gubernjalnego, w 52 roku życia.

WIADOMOŚĆ O RUCHU CHORYCH,
w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc styczeń 1875 roku.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało.
Stej Trójcy w Kaliszu . . .	85	88	74	8	91
Starozakonnych w Kaliszu .	36	31	30	1	36
Sgo Józefa w Sieradzu. . .	21	19	12	2	26
Wszyst. ŚS-ch w Wieluniu. .	22	36	38	1	19
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	34	26	11	6	43
Sgo Ducha w Koninie . . .	40	38	24	2	52
W lazarecie więz. w Kaliszu	7	10	9	—	8
„ „ Sieradzu	22	16	16	—	22
„ „ Łęczycy	6	3	3	1	5
Razem . . .	275	267	217	22	302

Różne wiadomości.

* Przed niedawnym czasem donosiły prawie wszystkie pisma: że Bank warszawski zapytywał się mieszkańców miasta Kielc, czy nie zachodzi potrzeba urządzenia tam filji bankowej, gdy jednak panowie kielecczanie, a zwłaszcza kupcy, dali odpowiedź odmowną, Bank przeto udał się obecnie z zapytaniem do mieszkańców miasta Jędrzejowa, czy znajdzie się tam odpowiedni lokal na pomieszczenie projektowanej filji bankowej. Zdaje się więc, że to ostatnie miasto, chociaż powiatowe, prędzej mieć ją będzie aniżeli gubernialne Kielce.

* W fabrycznem mieście Tomaszowie w dniu 14 b. m., skutkiem pęknięcia kotła w fabryce Püschla stracił życie jej właściciel, oraz sześć innych osób oprócz innych dwunastu, mniej lub więcej ciężko poranionych. Oprócz tego zniszczoną została cała machina parowa i warsztaty do wyrobu sukna. Nakoniec wiatr rozdmuchawszy zgliszcza, przeniósł iskry i zapalił sąsiednie warsztaty sukna p. Gustawa Schwanhausera. Pomimo straży ogniowej i dzielnego ratunku, gwałtowny ogień zniszczył do szczętu warsztaty: Schwanhausera, braci Knothów, Richtera i C. A. Seidla. Zgorzałe fabryki były ubezpieczone. Największy udział w stratach pada na Towarzystwo ubezpieczeń od ognia „Salamandra.”

— „*Birż. Wiedomosti*” dowiadują się, że obecnie wydział oświaty narodowej zamierza ulżyć niezamożnym rodzicom, oddającym swe dzieci do szkół, w ten sposób, że będą oni mogli na przyszłość zapłatę ustanowioną za naukę, wnosić nie odrazu, lecz w pewnych terminach.

— Podróż nadpowietrzna, którą aeronauci Sivel, Croco-Spineli i Gaston Tissandier d. 16 b. m. w południe przedsięwzięli balonem „Zenith” w celach naukowych, zakończyła się nieszczęśliwie. Balon wzniósł się z przerażającą szybkością do wysokości 8,000 metrów i o godz. 4 po południu spadł na ziemię w departamencie Indre. Sivel i Croce-Spinelli ulegli uduszeniu, Tissandier jest ciężko raniony. Kiedy bowiem balon wzniósł się oo wysokości 8,000 metrów, trzej aeuronauci stracili przytomność. Croce-Spinelli jednak wkrótce przyszedł do siebie i otworzył wentyl, poczem balon opuścił się. W skutek tego ocucili się z omdlenia i dwaj towarzysze. Ponieważ Spinelli sądząc, że balon spada ze zbyt wielką szybkością, przeto dla ulżenia w pośpiechu wyrzucił aspiratora, narzędzie ważące 40 kilogramów. Wtedy balon znów wzniósł się z nadzwyczajną szybkością, a siedzący w nim nanowo stracili przytomność. Skoro Tissandier odzyskał takową, znalazł swych towarzyszów Sivela i Croce-Spinellego, nieżywemi.

Przegląd polityczny.

W zaniepokojonym w ostatnich czasach świecie politycznym, skutkiem wojowniczego tonu urzędowej prassy niemieckiej, dotąd wre burza, rodząc trwogę i niepokój w umysłach. Wiara w zachowanie pokoju jest zachwiana, a przy dzisiejszej potędze opinji publicznej, skutkiem naruszenia tej wiary, zachwiana jest i pewność pokojowego położenia. Faktem jest, że zaniepokojenie wyszło właśnie od tych literackich agentów, którzy najzupełniej zależni są od wyższej woli, na co zgadzają się i niektóre dzienniki niemieckie, stając w obronie Francji przeciw podejrzeniom rzucanym z rozkazu przez najemne pióra półurzędowe. To zdaje się być pewnem, że wojna i pokój nie zależy od Francji, lecz od p. Bismarka. Wojnę wstrzymaćby mogła tylko koalicja pokojowa *wszystkich* mocarstw europejskich, koalicja szczera i stanowcza. Gdyby wszakże jedno mocarstwo udziału w tej koalicji odmówiło, reszta nie wstrzyma wzniesionej ręki Pruss. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bowiem, Niemcy dziś mogą wystawić dwa fronty, o których mówił hr. Moltke, zwłaszcza gdy o swą wschodnią granicę będą spokojne. Przyjdzie to im tem łatwiej, że ani Francja, ani Austrja gotowe nie są, Włochy zaś, przypuszczając, że ta liga we trzech istnieje lub istnieć może, jeszcze mniej są gotowe od tych swoich przyjaciół. Owe postrachy wojenne dlatego tak łatwo się rozbiegły i tak uporczywie trwają, że są logicznym wynikiem położenia, rozbicia równowagi europejskiej i przemożnego nad miarę stanowiska, jakie nowe cesarstwo Niemieckie zajmuje.

Ze Szwajcarji donoszą, że rząd tameczny także jest bardzo zaniepokojony; w Szwajcarji także istnieje wolna prasa, a p. Bismark tego nie lubi; może więc lada dzień z taką samą groźbą zwrócić się do Szwajcarji, z jaką się zwrócił do Belgji. Dzienniki półurzędowe szwajcarskie, do tej pory przyjazne bardzo Niemcom, ze strachu zaczynają bredzić przeciw zagranicznej polityce ks. kanclerza.

ANGELY.

Montaigne by rzekł *Kto to wie?*, Rabelais *Być może!*

KROL (z ruchem wyrażającym postanowienie).

Trefnisiu! pargaminu!

(Angely podaje z pośpiechem pargamin znajdujący się na stole, na którym są też i przybory do pisania. Król pisze kilka słów i potem oddaje pargamin Angelemu).

Przebaczam wam grzechy.

ANGELY.

Wszystkim trzem

KROL.

Tak! wszystkim trzem...

ANGELY (biegnąc do Marion).

O pani! pociechy
Zdrój trysnął! zatem pani padnij na kolana
I podziękuj królowi!...

MARION (drżąc, klęka).

Łaska pozyskana?

ANGELY.

Jam wyrobił!

MARION.

Więc szczęścia tego po rozpaczy
Któż sprawcą? czy pan, czy król?

KROL.

(zdziwiony przypatrując się Marion).

(na stronie) Co to wszystko znaczy?
Byłażby to zasadzka? a niech pan Bóg broni!

ANGELY.

(oddając Marion pargamin).

Bierz to pismo, pilnuj go, nie popuszczaj z dłoni

(Marion ucałowawszy pargamin kładzie go za gors).

KROL (na stronie).

Oszukanym?

(do Marion) Przepraszam... Racz mi pani oddać
To pismo...

MARION.

Wielki Boże!

(do króla śmiało ukazując na gors swój).

Więc gdy mam się poddać
Bierz go królu lecz z sercem... (król zakłopotany cofa się i nie wie co robić).

ANGELY (na stronie).

To wyborna w radzie!

(cicho do Marion)

Trzymaj się... śmiało... król tam nigdy rąk nie [kładzie,

KROL.

Daj mówię...

MARION.

Weź sam panie!

KROL (na stronie spuszczając oczy).

Krew bije do czoła

ANGELY (cicho do Márion).

On ręki i królowej włożyć, tam nie zdoła...

KROL.

(po chwili wahania, żegna Marion ruchem ręki, nie podnosząc na nią oczu).

Ha! idź!...

MARION (głęboko kłaniając się królowi).

Teraz wybawić spieszmy niewolników!

(wychodzi).

ANGELY (do króla).

Siostra Dezyderego, mistrza sokolników!

KROL.

Ktobądź jest mnie zmusiła do spuszczenia powiek
Patrzyła tak lubieżnie, a przecieżem człowiek...

Śmieszku! zadrwiłeś ze mnie... Nowe przebaczenie
Muszę udzielić tobie...

ANGELY.

To młyńskie kamienie
Które spadają z serca, kiedy król przebaczy...

KROL.

Masz słuszność... Ja też zawsze bywałem w roz-
[paczy
Ilekroć spadła głowa... Nangis dobrze mowi
Kto nie żyje, nie może służyć już królowi.

(przechadza się wielkiemi krokami).

Między królem a ludem rozbudzać niesnaski,
To zdrada!... chcieć królowi wydrzeć prawo łaski!
Niedość, żeś mię rozbroił i zdetronizował
Żeś mię żywym poniekąd jakoby w grób schował
Twój szkarłat mym całunem... lud płacze nade-
[mną,
Nie dozwolę ci tych dwóch głów zepchnąć w noc
[ciemną,
Życie dar niebios, nikt go wydrzeć nie ma prawa
Od Boga się je wzięło, Bogu się oddawa,
Nie królowi... Jam obu połączył z rodziną,
Niech żyją, a łzy krewnych, które z żalu płyną,
Zmienią się w rosę nieba...

(stanowczo)

Ja król... podpisałem
Niech się zżyma kardynał, zrobiłem co chciałem.
I Bellegarde się przekona, kto tu głośniej śpiewa

(odchodzi)

ANGELY.

Ha! czasem przez pomyłkę i on królem bywa.

W Hiszpanji znowu pogłoski, że don Alfons myśli o abdykacji. Z placu nic nowego, bitwy ważniejszej żadnej, ruchów coś znaczących żadnych, tylko obie strony po dawnemu zaczynają rozstrzeliwać i mordować swych jeńców.

W polityce zagranicznej w ogóle widnokrąg dalekim jest od chwilowego choćby tylko wyjaśnienia. Zwrot ku uspokojeniu umysłów słabo popierany przez prassę półurzędową niemiecką nie dopiął celu. W dziennikach odbierających natchnienie od góry, mniej teraz co prawda jest mowy o Austrji i zjeździe weneckim, do Włochów zaś nowe widać lubo oczywiście nieszczere umizgi, ale co najważniejsza nie zmieniają organa te drażliwego swego tonu względem Francji i Belgji. Do Brukselli wysłaną została nowa nota. To też zaniepokojenie opinji utrzymuje się. Świat finansowy wstrzymuje się od wszelkich większych interessów a na giełdzie ciągły zastój.

Odpowiedź redakcji.

Korrespondentowi z Wielunia. Wszelkie opisy zabaw prywatnych pozbawionych większej doniosłości dla społeczeństwa, nie kwalifikują się do przyjęcia w naszem piśmie, nie korzystamy zatem z przesłanego nam listu; prosimy jednak uprzejmie o dalsze współpracownictwo.

Panu Kuczyńskiemu z Charłupi. Reklamacji pańskiej zadość uczyniono, i zaradziliśmy, aby nadal pismo nasze dochodziło Pana jaknajregularniej.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
23	kwiecień —	piątek	4	47 r.	7	10 w.	14	23	6	40	10	53w.	we dnie
24	„	sobota	4	45 „	7	12 „	14	27	6	44	o północy		
25	„	niedziela	4	43 „	7	14 „	14	32	6	49	g.	m.	
26	„	poniedziałek	4	41 „	7	16 „	14	35	6	52	1	0 r.	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.